

Andrzej Małkiewicz

18 października 2022

Niewiele wiemy

Sytuacja stała się niejasna. Walki trwają na wielu odcinkach frontu. W obwodach donieckim i ługańskim jakby siłą inercji wojska rosyjskie wciąż próbują nacierać, choć z coraz mniejszymi sukcesami. Najtrudniejsza jest sytuacja wojsk ukraińskich w okolicach Basmutu. Jednocześnie Ukraińcy kontynuują ofensywę w kierunku Chersonia na południu Ukrainy, który Putin zdążył już „przyłączyć” do Rosji.

W pobliżu lotniska w Biełgorodzie, 40 kilometrów od rosyjskiej granicy z Ukrainą, który jest istotnym ośrodkiem logistycznym na zapleczu wojsk atakujących północ Ukrainy, w ostatnich dniach miało miejsce kilkanaście eksplozji. Wcześniej Ukraińcy twierdzili, że rakiety wystrzelone z głębi Rosji przeciw Ukrainie zostały źle zaprogramowane i eksplodowały za wcześnie, bądź, że omyłkowo zestrzelili je sami Rosjanie, stąd słychać było eksplozje. Wszystko to wygląda na bardzo naciągane, coraz wyraźniej widać, że są to udane akcje ukraińskie, maskowane tylko dla formalności, bo kraj ten toczy cały czas wojnę obronną, i jak powiedział wcześniej prezydent Zełenski – na temat operacji na terytorium wroga „nic mu nie wiadomo”. Taka postawa jest zrozumiała, ale rzeczywistość zapewne jest nieco inna.

Putin ogłosił zaskakującą deklarację: Zaprzestajemy zmasowanych ataków na Ukrainę. Nie ma już takiej potrzeby. Co będzie w przyszłości, zobaczymy. Może chce w ten sposób ukryć fakt, że większość rosyjskich rakiet i dronów jest zestrzeliwanych?

Najprawdopodobniej jednak znaczy to, że Rosja zużyła już zbyt dużą część broni precyzyjnej. Według ocen ukraińskich z 900 Iskanderów pozostało 124, z 500 pocisków Kalibr pozostało 172, a z 444 rakiet powietrze-ziemia – 213. W sumie z 1844 pocisków precyzyjnych pozostało Rosjanom 609. Kończy się też sprzęt i tradycyjna amunicja. Podobno wyciągają już z magazynów sprzęt z lat 50. XX w. – choć takie informacje mogą być wynikiem myślenia życzeniowego.

Niejasna jest sytuacja Białorusi. Wiele wskazuje, że Putin wciąż naciska na Łukaszenkę by przyłączył się do agresji. Na Białoruś Moskwa skierowała już ok 20 tys. żołnierzy. Białoruski reżim ogłosił zakaz wyjazdu z kraju poborowych i rezerwistów i – jak informują niezależne media – rozpoczął ukrytą mobilizację. Napływają sprzeczne informacje. Według jednych źródeł broń z białoruskich magazynów przewożona jest do Rosji, by uzupełnić potrzeby jej armii. Według innych – przeciwnie, rosyjska broń wysyłana jest na Białoruś, by przygotować jej armię do udziału w wojnie. Jedne i drugie mogą być po części prawdziwe, jeśli dotyczą innych typów uzbrojenia.

Iran miał zgodzić się na wysłanie do Rosji pocisków balistycznych Fateh-110 o zasięgu 300 km i Zolfaghar mogących atakować cele oddalone o 700 km, a także dronów Mohajer-6 i Shahed-136. Ale oficjalnie dyplomacja Iranu zaprzecza, by przekazywał on broń którejkolwiek z wojujących stron.

Chyba jednak przekazuje broń Rosji, bo z Izraela zaczęły płynąć sygnały, że zamierza wesprzeć Ukrainę. Dotychczas Izrael starał się utrzymywać poprawne stosunki z Rosją, udzielał napadniętemu krajowi tylko skromnej pomocy – w postaci

przyjęcia niewielkiej liczby uciekinierów oraz leczenia w swych szpitalach niewielkiej liczby rannych ukraińskich żołnierzy. Ale współpraca Rosji z Iranem to dla Izraela casus belli. Przecież już mnóstwo razy był ostrzeliwany przez palestyńskich ekstremistów irańskimi raketami, a kilkakrotnie rakiety leciały wprost z Iranu. Z krajami arabskimi, mimo wcześniejszych poważnych konfliktów, Izrael ostatnio znalazł płaszczyzny porozumienia – z Iranem nigdy. Każdy sojusznik Iranu to dla Tel Awiwu potencjalny wróg. A wywiad izraelski należy do najlepszych w świecie, zatem można przypuszczać, że ustalił, czy rzeczywiście trwają irańskie dostawy broni dla Rosji.

Niestety, ja takich informacji nie posiadam, a z natłoku sprzecznych wieści trudno dziś wydedukować, które są prawdziwe.

Wcześniej jednak takiego natłoku nie było. To może oznaczać, że szykuje się przełom.

I warto dodać, że 17 października Rada Unii Europejskiej uzgodniła powołanie Misji Wsparcia Wojskowego na rzecz Ukrainy (EUMAM Ukraine), jej celem jest zapewnienie szkoleń ukraińskim żołnierzom oraz koordynowanie działań państw członkowskich, wspierających realizację tych szkoleń. Będzie mieć kwaterę główną w siedzibie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych (EEAS) w Brukseli. Dowódcą misji będzie francuski wiceadmirał Hervé Bléjean. Ma on zarówno doświadczenie sztabowe, jak i uczestniczył (jako zastępca dowódcy) w Operacji EUNavFor Atalanta – walcząc, z sukcesem, z piratami somalijskimi.

I jeszcze ciekawostka dotycząca polskich dziennikarzy. Sylwester Ruszkiewicz w Wirtualnej Polsce ze zdumieniem wczoraj poinformował: „Maszyny zaprojektowano w taki sposób, by wybuchły po zderzeniu z celem, który mają zniszczyć”. A co – mają zrobić celowi zdjęcie i wysłać do mediów? Niewątpliwie – jego wiedza z zakresu wojskowości może budzić zdumienie. Nie sam jej brak, ale fakt, że bierze się za komentowanie przebiegu wojny, nie mając przygotowania. Jako dziennikarz śledczy był kompetentny, ale jak widać śledzenie afer gospodarczych i działań wojennych to trochę różne sprawy. Niestety, wielu mamy podobnych komentatorów.